

Pan Kleks w naszej klasie

W środę na zupełnie zwyczajnej lekcji omawialiśmy naszą wrześnieową lekturę i nagle... Nagle ktoś zapukał do naszej klasy. Pani poprosiła Szymona, aby otworzył drzwi i... I Szymon o mało co nie zemdleł, gdy w drzwiach zobaczył Pana Kleksa!

Na początku wszyscy myśleli, że to znów jakiś rodzic przebrał się za niego, aby sprawić nam przyjemność, bo to przecież niemożliwe, prawda? Lecz gdy po paru minutach ta niezwykła postać zaczęła latać po całej naszej klasie i wymawiać różne dziwne słowa, wiedzieliśmy, że to nie może być żaden z rodziców.

- Aga, ak! Aga, ak! - ten głos rozbiegał się po całej sali.

- Mateuszu, czy masz ochotę na moje piegi?- usłyszeliśmy.

- Ak, ak! - po tych słowach zobaczyliśmy szpaka Mateusza. Wszyscy skierowali wzrok na Pana Kleksa i jego podopiecznego, a Maciek nawet spadł z krzesła.

- Co? Nigdy nie widzieliście nieogarniętego człowieka z szerokimi spodniami, kolorowymi włosami i szpakiem w kieszeni? - zapytał nas ze zdziwieniem Pan Kleks, a po chwili zszedł na ziemię. Fabian od razu podszedł i przytulił Pana Kleksa.

- Teraz pora na lekcję latania.- Oznajmił Pan Ambroży. Pani także siedziała z otwartą buzią, a Fabian nie zastanawiając się wcale, stanął na ławce, rozłożył ręce i powiedział, że będzie latał, oczywiście mu się to nie udało.

- Ic i ie est? - zapytał Mateusz, co miało znaczyć "Nic ci nie jest?" Fabian z Mateuszem tak się rozgadali, że nie obchodziło ich nawet to, że Pan Kleks właśnie wyjmuje swoje prawe oko.

Pan Kleks poczęstował nas kolorowymi szkiełkami, nauczył Kleksografii i rzekł:

- Muszę już lecieć, mój zmyślony złoty kociak czeka już na mnie w Akademii. Tak oto się z nami pożegnał, włożył Mateusza i Fabiana do swojej kieszeni, po czym wyleciał przez nasze okno do Akademii. Po piętnastu minutach przyszedł

do nas e-mail, że nastąpił błąd i że Fabian niebawem do nas wróci. Tak oto zakończyła się nasza przygoda z Panem Kleksem.

KONIEC!

Maria Duszak kl.IV